# SZKOŁA NARODOWA.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach. Inseraty przyjmują się po 1 sgr. od wiersza, pod adresem J. Gółkowskiego.

№ 26. Chełmno dnia 27. Września 1849.

**Szkoła Narodowa od 1. Października w téj saméj cenie jak dotąd raz w tydzień ale w powiększonym formacie: bo w arkuszu wychodzić będzie. O tem szanownych naszych prenumeratorów uwiadomiając, prosimy o wczesne zapisanie naszego pisma. Redakcya.**

## Głos *) Niemca z Prus zachodnich o polskich dażnościach.

Publiczne pisma donoszą, że tak nazwani Polacy Prus zachodnich już dłużéj w tyle za swymi pobratymcami prowincyi Poznańskiéj pozostać nie chcą, że i oni cały szereg skarg względem gnębienia mniemanéj narodowości spisać, i te najwyższym władzom przedstawić zamyślają. Na tak grożące demonstracye **) nie powinien niemiecki mieszkaniec tutéjszéj prowincyi spokojnie spoglądać, nie powinien bez protestacyi dozwolić, aby polszczyznie nowe niesłychane koncesye udzielano, jak już teraz nie jednego oburza to nowe rozporządzenie, że przy gimnazyach w Prusach zachodnich polski język jest nie tylko językiem naukowym lecz także katolickim kościelnym, on nie powinien dłużej na to obojętnie patrzeć, aby polszczyznie prawa udzielano a niemczyznie odejmowano. Bo w polityce na

*) Ten artykuł przetłómaczony z pisma niemieckiego wychodzącego tu w Chełmnie pod nazwą: „Culmer Bote“ Jest to tygodnik redagowany przez reakcyonistów, którzy będąc najzaciętszymi nieprzyjaciołmi Polaków, zapewne się bardzo ucieszyli, kiedy go znaleźli w gazecie niemieckiéj: „deutsche Reform.“ Ci, którzyby Polaków jak najprędzéj zeżarli, chcieli się tem piśmidłem nad nimi popastwić. Zaczynają znów pryskać swym jaszczurczym jadem. My przeczytawszy te banialuki, w istocie nie wiedzieliśmy, czyśmy się mieli dziwić więcéj nad ograniczonością, czy nad złością tego, który je napisał. Umyślnie tu słownie odtłaczamy te niedorzeczności, aby naszym rodakom dać próbkę złości Niemca, który jeszcze jako patryota chce występować w imieniu całego swego narodu.

**) Oto patrzcie Polacy, co to Niemca oburza. Wszakże w naszem państwie jest dla wszystkich dane prawo podawania petycyi. Jakże można Polakom zabraniać przedstawienia swych życzeń władzy? Złoszczą się Niemcy o to, że w gimnazyach bywa wykładany język polski, że dla gimnazyastów też i w polskim języku nabożeństwo się odbywa. Zapewne są Niemcy dla tego przeciw wprowadzeniu do szkół języka polskiego jako naukowego, aby dzieci polskie już od młodości ani słowa nie słyszały po polsku, i aby o nich kiedyś powiedzieć mogli, że nie umieją mówić i pisać poprawnym językiem polskim, a zatem, że nie mają prawdziwego języka polskiego. Jest to zaiste wielka niemoralność żądać, żeby nauczyciel religii mówił nawet z świętego miejsca do dzieci w języku niezrozumiałym. Oni chcą używać i kościoła jako narzędzia niemczenia? Czy to Jezus dla tego kościół postanowił, aby on był palestrą niemczyzny? Chcieliby, żeby jeszcze duchowni w świątyniach lud niemczyli! Czy oni wiedzą, że u nas w gimnazyum w Sekscie pomiędzy

jednéj stronie dawać prawa jest to odejmować na drugiéj stronie. Dwie narodowości *) nie mogą w ucywilizowanem państwie z równemi prawami obok siebie istnieć; przeciwnego zdania mogą być tylko nasi demokraci; prędzéj czy późniéj musi jedna drugą połknąć, tego uczy historyczne doświadczenie. Że w Prusach zachodnich równie jak i w Poznańskiem niemczyzna nareście zwycięstwo odniesie i odnieść musi, któż rostropny mógłby temu przeczyć. Któryż pruski patryota mógłby się czegoś innego spodziewać? Czy to nie jest walkę obydwóch narodowości przedłużać albo nawet wywoływać, kiedy z nich jednéj, która losem i przez własną winę na zgubę jest przeznaczona, nowe prawa się przyznaje? Czy to nie jest państwo wewnętrznem rozdwojeniem osłabiać albo w słabości utrzymywać?

Jeżeli niepraktyczna niemiecka ludzkość w tym względzie błądzi w Poznańskiem, to tę słabość uniewinnić można obietnicami traktatów wiedeńskich; ale dla Prus zachodnich takich gwarancyi **) nie masz, a żądania Polaków zasadzają się tu tylko na tak nazwanem prawie natury. O ile jednak takie prawo wypływając z natury tutejszych stosunków, za nimi a nie za Niemcami mówi, tego tu, opierając się na historyi i na długoletnich własnych spostrzeżeniach i doświadczeniach, nieco bliżéj dochodzić będę. Już wyżéj nazwałem polskich mieszkańców naszéj prowincyi tylko „tak nazwanymi Polakami“ a ich narodowość tylko mniemaną, i stawiam tu jeszcze pewniéj to twierdzenie, że oni są tylko mieszańcami z niemieckiéj i słowiańskiéj krwi z równie tak mieszanymi językiem i innemi właściwościami, tylko z tą różnicą, że w języku przeważa żywioł polsko-słowiański, w innych zaś znamionach narodowości niemiecki żywioł. Aby tego twierdzenia dowieść, nie zapuszczę się do pierwotnéj historyi, do Burgundczyków, Wandalów i Gotów jako pierwotnych mieszkańców prowincyi, ale przytoczę ten dowód historyczny, że nasz kraj przez Krzyżaków aż do środka 15. wieku, kiedy go Polakom odstąpili, prawie zupełnie był zniemczony, tak iż pewnie prócz południowéj ziemi Chełmińskiéj nigdzie nie mówiono językiem polskim.

41 katolickiemi dziećmi są tylko trzy mówiące z domu po niemiecku, że w Kwincie nie masz ani jednego dziecka uczącego się religii po niemiecku, i że w Kwarcie i Tercyi w klasach liczących 56 katolickich, jest tylko 7 niemieckich dzieci? Równy stósunek pokazuje się w najwyższych klasach, jeżeli odciągniemy przybyszów z obcych niemieckich gimnazyów do Chełmna przybyłych. Raczéj z przeważającéj liczby polskich dzieci w gimnazyum Chełmińskiem wnosić słusznie należy, jak też jest w istocie, że u nas ludność polska jest daleko przeważająca. Gdyby zatem sprawiedliwość wymierzono Polakom, to w kościele powinno się ciągle dla gimnazyastów odbywać polskie nabożeństwo. Myli się zaś ten bardzo, ktoby myślał, że przez rozłączenie dzieci podług narodowości niemieckie dzieci jakikolwiek ponoszą uszczerbek. Owszem zyskują przez to: bo lubo ich tak mało jest, to jednak dla nich równa liczba godzin religii w szkole jest przeznaczona.

*) Jakież wyobrażenie ma ten człowiek o cywilizacyi. Powiada, że w cywilizowanem państwie nie mogą być dwie narodowości z równemi prawami. Dziwno nam, że on tak jasnych rzeczy pojąć nie może. Taka cywilizacya zapewne nie wypływa z chrześciaństwa. Jest to cywilizacya zbrodniarzy, którzy wyparłszy się Boga, głusi na głos swego sumnienia, czychają na własność swych bliźnich. Czy taką cywilizacyą chce on uczynić zasadą polityki? Z jaką to bezczelnością jeszcze przemawia, że w Prusach zachodnich i Księstwie Niemcy Polaków koniecznie pochłonąć muszą. Widzicie Polacy, co to ten Niemiec z wami chce robić.

**) Jak mało zna traktat Wiedeński, kiedy nie wie, że przez tenże ziemi Chełmińskiéj i Michałowskiéj jako częściom dawnego ks. Warszawskiego prawa narodowe są zapewnione, jak Księstwu? Niechaj dla swego objaśnienia przeczyta pierwsze artykuły tego traktatu.

Polacy tedy zgwałcili po drugim pokoju Toruńskim tę wolną ugodę, przez którą nasza prowincya jako samoistna całość im się była poddała, odbierali jéj jedno prawo po drugiem, i starali się podstępem i gwałtem niemczyznę zupełnie wytępić. Pomimo tego jednak wysilali się przez trzy wieki przeciw niéj tak na próżno, że nie tylko większe miasta ale także po większéj części mniejsze i najbogatsze okolice kraju, niziny, przeważnie niemieckiemi zostały, aż Fryderyk Wielki r. 1772. znów zmianę stosunków zaprowadził, gdy polskiemu panowaniu i gospodarstwu koniec uczynił. Największa część ludności wiejskiéj była wprawdzie tymczasem spolszczona, choć tylko aż do ślachty posiadającéj grunta, niedokładnie. Ta przyjęła przez wychowanie powoli zupełnie polski język i obyczaje, i jako zewnętrzny znak téj przemiany obok starego niemieckiego nazwiska polski przydomek, który nareście tylko sam nosiła. Tak znajdujemy jeszcze dzisiaj po części jako bardzo biegłych polskich patryotów: v. Huttenów, v. Rautenbergów, v. Falkenów, v. Lewaldów, v. Kalksteinów, v. Silberschwechów i t. p. pod imieniem: Czapski, Kliński, Płachecki, Jezierski, Osłowski, Łaszewski i t. p. Tak spolszczona ślachta usiłowała także w swoich chłopach i służących niemczyznę wytępić, co im jednak, jak powiedziano, tylko niedokładnie się udało *). Językiem pospolitego ludu została mowa Kaszubska, która nie tylko mnóstwo pokaleczonych niemieckich wyrazów, lecz także niepolskich zakończeń, których pochodzenie od niemieckich wykazać można, zajmuje: np. prawdziwy Polak mó-

*) Tu zaczyna Niemiec dowodzić, że w Prusach zachodnich są tylko tak nazwani Polacy i mniemana narodowość polska, czyli innemi słowy, że tu właściwie wcale nie masz prawdziwych Polaków, i prawdziwie polskiéj narodowości. Polacy tutejsi są podług jego zdania tylko mieszańcami z niemieckiéj i sławiańskiéj krwi. W tym względzie najprzód odwołuje się na swoje historyczne studya. O tych zapewne dla tego wspomniał: boby pewnie nie jeden mógł myśleć, że on nigdy historyi się nie uczył. Oto odkrył coś nowego dla historyków, że pierwotnymi mieszkańcami prowincyi mieli być Burgundczykowie, Wandalowie i Goci. Żeby był przytoczył, z jakich źródeł tę bajkę wyczerpnął, tobyśmy przynajmniéj wiedzieli, kto go w pole wywiódł. Powiada daléj, że nasza prowincya przez Krzyżaków aż do środka 15. wieku, kiedy ją Polsce ustąpili, prawie zupełnie zniemczona była. Wynika stąd najprzód, że ona dawniéj była polską. Że Krzyżacy chcieli ten kraj zniemczyć, o tem pewnie nikt nie wątpi, kto zna Niemców. Ale że tego przeprowadzić nie mogli, to nawet sam autor tego artykułu pomimowolnie przyznaje, kiedy wspomina o wolnéj ugodzie Toruńskiéj, przez którą mieszkańcy naszéj prowincyi z własnéj woli Polakom się poddali. Potem twierdzi, że Polacy od zawarcia przymierza Toruńskiego wszelkiemi siłami starali się tę ziemię spolszczyć, co im się szczególniéj udało na ślachcie, tak że niemiecka ślachta przybrała do swych niemieckich nazwisk polskie przydomki, które z czasem same tylko nosili. Tak np. dawny v. Hutten nazywa się teraz Czapski i inni podobnie. Przyznać musimy, że nie znamy genealogii tych ślachetnych familii, ale jednak temu wierzyć nie możemy, żeby one były niemieckiego pochodzenia. Herbarz Niesieckiego z r. 1728. powiada wyraźnie, że familia Czapskich pochodzi z Prus, a zatem jest pochodzenia pruskiego czyli słowiańskiego, co mianowicie potwierdza herb Leliwa, który Czapscy noszą. Wyraz ten będąc słowiańskim pokazuje nam, że Czapscy są słowiańskiego, pochodzenia. Nic zaś ten Herbarz nie wspomina o przydomku Hutten. Ten zapewne nadali tej familii Krzyżacy lub Fryderyk wielki za jakiekolwiek zasługi albo przynajmniéj z gorliwości niemczenia. Tak się też ma z innymi podobnymi przydomkami Kto zna historyą, ten nam przynajmniéj przyzna, że nasze twierdzenie ma za sobą prawdę historyczną, podług której Niemcy zawsze usiłowali Słowianom wydzierać ich narodowość, Polacy zaś nigdy na obcą własność nie wyciągali swych rąk, i w tem

wi: muwszcze (ma być mówcie), mówi Polak Prus zachodnich muwta, gdzie zamiast złożonego szcz słychać niemieckie proste t. Z niemieckich wyrazów, których nasz pospolity Polak używa, wzmiankuję tu tylko: Fuhrmann (furman) Kutscher, Vorwerk (fulwark) Ziegel (cigła) Zettel, Schulze (szołtis) bezahlen (calowacz) frei, vorwärts i t. d. Nie chcę tu wspominać innych nie dawno u nich zaprowadzonych oznaczeń, jako to: Landrath, Rentmeister, Oberförster, Direktor (Schullehrer) Polizei (policya) Eisenbahn, Mergeln (marglowacz) rieseln, (rislowacz) i t. d. Że ci ludzie powiększéj części są niemieckiego pochodzenia, wynika to z ich nazwisk, mniej pewno z imion zapewnie bardzo często przetłómaczonych czystopolskich, np. Kamiński (Steinke oder Stein) Maliński, Malinowski, Maliszewski albo Malikowski (Klein) Kowalski albo Kowalkowski (Schmied), Baranowski (Bock), Rakowski (Krebs) Wilczewski (Wolf) i t. d., lecz z pewnością z wielu czysto niemieckich, np. Kuffel, Gust, Hoppe, Schmidt, Rhogenfuss, Krüger, Schultz, Hoffmann, i t. d. albo niemieckich z polskiem zakończeniem np. Hamerski albo Homerski (Hammer) Kneblewski (Knebel) Radka, Radkowski albo Radkiewicz (Radke), Kerszkowski (Kirschke), Kruppa oder Krupka (Krugke), Tida (Tinde) Rytlewski (Ritter) Szenderlatta (Szindrele?) Peisderski (Peisder), Weisnerowski (Weisner) i t. d. albo z pokaleczonych lub inaczéj dla polskiego języka przemienionych, np. Pobum (Palm) Miger albo Majorowicz (Maier) Siger (Seeger oder Säger), Kortals (Kurzhals) Binkowski (Behnke) Glasa oder Klasa (Gläser), Dagga (Dogge) Talaszka (Dahlke?) Kuszmierz (Kuschner oder Kürschner) Jerzmanowski (Germann) u. s. w. Gorliwości polszczenia ślachty należy także przypisać kaleczenie albo tłómaczenie pierwotnie niemieckich imion miejsc np. Rosochatka za Rosenhütte, Meuczika za Meuschendorf, Brzezna za Briesen, Szalno za Seelen, (właściwie Seelein) Orlik za Adlershorst, Hutta za Hütte i t. d. **). Te przytoczenia, któreby jeszcze łatwo po-

tylko zbłądzili, że przyjmując do siebie Niemców, pozostawili ich przy niemieckim języku, niemieckich prawach i więcéj im nawet dali wolności niż własnemu prostemu ludowi. Aby zaś jakimkolwiek sposobem wyjaśnić, skąd się tyle ludu polskiego wzięło w Prusach zachodnich, twierdzi ów sławny dziejopisarz, że to był niemiecki lud, i że go spolszczona ślachta spolszczyła. Zaiste śmieszne to jest twierdzenie. Jak gdyby polska ślachta dawniéj tak polszczyła, jak dzisiaj Niemcy chcą niemczyć. Uważając rzecz ze stanowiska historycznego, to tę ziemię musimy koniecznie uważać za polską. Pierwotnymi jéj mieszkańcami byli Prusacy, szczep słowiański, ale ten mieszkał tylko na ziemi Pomorskiéj i Gdańskiéj. W innych częściach Prus zachodnich od wieków mieszkali Polacy. Polacy byli przez wiele wieków panami téj ziemi, kiedy się tu jeszcze nikomu o Niemcach Krzyżakach nie śniło, i zostali nimi, nawet po sprowadzeniu Krzyżaków na ziemię Chełmińską aż do r. 1772. Niemcy tu u nas są tylko przybysze. Więcéj o tem nie będziemy pisali, bo że Prusy zachodnie jest polska ziemia, tego nasze pismo dowiodło dostatecznie w następujących artykułach: 1, Prusy zachodnie były od wieków ziemią Polską, zobacz Nr. 5 Szkółki Narod. z dnia 28. Lipca r. 1848. 2, Jak to kan. dr. Szadek już w 15. wieku dowodził Niemcom, że ziemia, na któréj mieszkamy, jest polską, zobacz Nr. 11 i 12 Szkółki Narod. z dnia 8. Marca 1849. 3, O wiecznym pokoju. który Kazimierz król polski z Ludwikiem mistrzem zakonu krzyżackiego w Toruniu w niedzielę 19. Paźdz. 1466 r. zawarł. Odsyłamy naszych czytelników do tych numerów naszego pisma, a ręczymy im, że będą zupełnie zadowolnieni.

**) Jeżeli wywód historyczny Niemca był urojeniem, to dalsze jego rozumowanie, przez które chce udowodnić, że tutejsi Polacy nie mają wcale polskiego języka i są niemieckiego pochodzenia, jest zaiste czystem głupstwem. Powiada, że Polacy Prus zachodnich mówią językiem kaszubskim. Jakże się można takiego

(DODATEK.)

# Dodatek do Nru. 26. Szkoły Narodowéj.

większonemi być mogły, już wystarczą, aby każdego bezstronnego przekonać, że o istotnie polskiéj narodowości u nieniemieckiéj ludności Prus zachodnich ani mowy nie może, ani pod względem języka ani pod względem pochodzenia. Procz tego zupełnie jéj zbywa także na właściwości instytucyi, które są podstawą narodowości. Ordynacya gminna, ordynacya policyjno-polowa, prawodawstwo świąt, ordynacya sług, całe prawo cywilne, szkoła, zgoła wszystko, cokolwiek należy do państwa ucywilizowanego i do moralnego obywatelskiego społeczeństwa, musiało być przez rząd pruski nowo zaprowadzonem, jest więc niemiec-

---

dopuszczać fałszu. Przecież każdy wie, że Kaszubskim dyalektem tylko mówią mieszkańcy 4ch powiatów: Kościerskiego, Wejerowskiego, Lamborskiego i Kartuzkiego, i że mieszkańcy innych powiatów naszéj prowincyi tym samym polskim językiem mówią, co i w Księstwie. Jeźliby kto Polakom Prus zachodnich dla tego chciał zaprzeczać narodowość, że na ich jednym kawałku mówią mieszkańcy odrębnym dyalektem, toby trzeba o wszystkich Niemcach powiedzieć, że nie mają żadnéj narodowości, bo u nich lud prosty tak rozmaitemi i dziwnemi mówi dyalektami. Powiada niemiecki autor, że polski lud naszéj prowincyi ma wiele niepolskich zakończeń, których pochodzenie od niemieckich wykazać można, i na przykład przytacza, że prawdziwy Polak używa: muwszcze, zaś Polak Prus zachodnich: mówita, gdzie zamiast złożonego szcz słychać niemieckie proste t. Widać oczywiście, że ten człowiek nic nie zna języka polskiego: boćmy przecie w drugiéj osobie l. m. wcale nie mamy szcz. Aleć jakaż to jest bezczelność nie znać języka, a jednak ze swoim sądem występować na publiczność. Szkoda tylko, że nie znamy nazwiska Niemca, który się na takie pośmiewisko wystawił. Wyższy Polak mówi w 2. osobie l. m. cz. ter. nie muwszcze ale mówicie. Lud zaś używa za to mówita: bo on miękciejszej używa głoski, tak jak Rosyanie zamiast naszego ć w trybie bezokolicznym zawszè używają t. Trzeba i to wiedzieć, że lud prosty używa mówita nie tylko w Prusach zachodnich ale i we wszystkich prowincyach polskich. Potem przytacza, że lud używa w swojéj mowie niemieckie wyrazy, jako to: Furman, Folwark i t. d. Muszę nadmienić, że te wyrazy nie tylko w Prusach zachodnich ale i w Księstwe bywają używane, i dziwić się temu nie można, że gdzie dwie różne ludności ze sobą na jednéj ziemi żyją, jedna od drugiéj niektóre wyrazy przybiera. Zresztą gdyby tego nie było, czegóżby dokazano od r. 1772. przez wszystkie fabryki niemczenia. Przecie to łatwo każdy pojmie, dla czego nasz lud używa niemieckich wyrazów: Lantrat, Rentmajster i t. d. boć nasi urzędnicy Niemcy im tylko niemieckiemi wyrazami bywają przedstawieni. Z pewnością i lud niemiecki w swojéj mowie używa niekiedy polskich wyrazów, a jednak dla tego przecie twierdzić nie można, że on nie ma prawdziwéj mowy niemieckiéj. Nareście autor wnioskuje z nazwisk tutejszych Polaków, że oni są niemieckiego pochodzenia. Powiada, że jedni mają nazwiska przetłómaczone np. z Klein powstało Malinowski i t. d. My twierdzimy, że przeciwnie Malinowskiego zniemczono na Klein. Inni Polacy mają mieć czysto niemieckie nazwiska np. Kuffel. Ci zapewne mieli dawniéj inne nazwisko, ale pod rządem niemieckim przybrali niemieckie nazwiska. Inni Polacy mają mieć niemieckie nazwiska z polskiem zakończeniem np. Radkiewicz od Radke. Trzeba wiedzieć, że familia Radkiewiczów pochodzi z Królestwa Polskiego, tam zawsze była zamieszkała, a więc w Prusach zachodnich nie mogła być zniemczona. Nazwisko Radkiewicz ma polski pierwiastek rad. Jeszcze inni Polacy mają mieć niemieckie pokaleczone albo spolszczone nazwiska, np. Binkowski, od Benke. Czemuż go nie wywodzić od polskiego pierwiastku ł. i n. Znam familią Binkowskich w Księstwie, która nigdy nie była niemiecką. Z każdego rodzaju nazwisk tylko jedno przytoczyłem, aby nie nudzić czytelnika: bo jestem prze-

kiem *). Prosty człowiek nie ma żadnych narodowych pamiątek, przynajmniej żadnych wzniosłych, rozczulających; on tylko zna polskie czasy jako takie, w których ślachcic go nogami deptał, gdzie nie było żadnego prawa, w których bieda i niedostatek przy wewnętrznym bezrządzie końca nie miały. On nie ma ani śladu choć tylko bajecznych wspomień o sławnych czasach, bohaterskich, któreby samowiedzę jego obok Niemców podnosiły. Naprożnobyś szukał w chatkach obrazów Kościuszki i Poniatowskiego, przeciwnie zaś znajdziesz obrazy świętych, często Frydrychów Wilhelmów III. i IV. Szczególnym węzłem narodu jest wspólna literatura; ale onéj Polak prostego pochodzenia ani w polskim ani w niemieckim języku nie zna; gdyby chciał dojść do niej, musiałby się poprzednio uczyć czytać i mówić po polsku, do czego tak mało ma skłonności, jako do niemieckiego. Jednem słowem, jego tylko prócz mowy religia od Niemca odłącza, ponieważ on jest katolikiem, Niemiec zazwyczaj lutrem, tak iż Polak i katolik w jego czasach jest jedno i to samo, również jak Niemiec i luter. Ponieważ z wielkim zapałem trzyma się swego wyznania, więc naturalnie żadnym sposobem nie chce być Niemcem, to jest dla niego lutrem, dla tego jest nieprzyjacielem, tego wszystkiego co nazwę Niemca nosi. Ustałaby naturalnie ta nienawiść wkrótce. gdyby do nich katolików Niemców przysełano na urzędników, nauczycieli, księży i t. d. ale gdyby przytem ostro na to uważano, aby oni, jak to się teraz często zdarza, nie byli wciągnieni przez tych, którzy ich otaczają, do sprawy polskiéj. W każdym razie zaś religia nie może być podaną jako przyczyna odłączonego narodowego istnienia, ponieważby go żądało każde wyznanie w państwie, lub też nawet każda dyecezya, gdyż przecież jeszcze gdzie indziéj mamy w państwie wiele katolików. Pomimo to ślachta polska naszéj prowincyi używa religii jako główny środek aby massy ludu polskiego przeciw Niemcom i rządowi oburzać, malując łatwowiernemu ludowi nowe nie-

konany, że każdy rostropny przyzna, że taki wywód nie ma najmniejszego znaczenia. Dalekoby z większą słusznością można z tych nazwisk wnosić, że ci, którzy je noszą, pochodzą z czystéj polskiéj krwi: bo się mogą odwołać na tę prawdę historyczną, że rząd niemiecki zawsze lud niemczył, ale tego nigdy nie czynili Polacy. To samo nareście powiedzieć należy na to twierdzenie, że Polacy mieli kaleczyć niemieckie imiona miejsc. Przytacza między innemi autor Brzeźno, nazwisko, którego polski pierwiastek jest brzoza, a o którem będzie wiadomo mieszkańcom Brzeźna, że przeciwnie z Brzeźna zrobili Niemcy, nie mogąc w swym języku tego wyrazu wymówić, Brizen, jak sta innych nazwisk w naszéj prowincyi przekoślawili. Tak to Niemiec chce przybrać u nas wszystko w niemiecką barwę, opowiada bajkę o kaszubskiéj mowie, aby pokazać, że tutejsi Polacy nie mają prawdziwego polskiego języka, i z kilkunastu nazwisk chce dowodzić, że u nas i ślachta polska i lud polski jest niemieckiego pochodzenia. Podobnym sposobem możnaby dowodzić, że u nas w Prusach zachodnich nie masz prawdziwie niemieckiego języka ani że tu nigdy nie osiedli ani ślachta niemiecka ani lud niemiecki. Podał nam zaiste Niemiec piękny przedmiot do trawestyi.

*) Polacy Prus zachodnich nie mają instytucyi narodowych: bo te po r. 1815 zniesiono, i na wszystkich urzędach umieszczono Niemców. Co Polakom wydarto, to sławny obrońca niemczyzny wykłada jako brak narodowych instytucyi. Podobny on jest zaiste do owego adwokata w następującéj przypowieści. "Raz odebrano poczciwym ludziom wszelką broń, zaczęto ich bić, i bić wcale nie przestawano. Gdy ci skrzywdzeni podnieśli głośno skargi, wtenczas znalazł się adwokat, który krzywdzących tak bronił: bici nie mają słuszności: bo im jest brak na wszelkich narzędziach bronienia swéj skargi, dla tego niech będą zamordowani.

bezbieczeństwa i strasząc go, że ma zostać niemieckim t. j. luterskim, że Niemcy w nocy na niego napaść mają i go mordować i tym podobne niedorzeczności. Potem znów mówią, że ś. Wojciech, patron Polski zmartwychwstanie i wielką rzeź zrobi, naturalnie, pomiędzy „braćmi Niemcami;“ jego ręka już miała z grobu wyrosnąć. Na szczęście wstrzymuje się duchowieństwo stósownie do przepisów godnego biskupa Chełmińskiego po większéj części od wszelkiego udziału w tych niespokojnościach, przez co takowe bardzo tracą na wartości. Ale kiedykolwiek zabraknie środków poburzających, jeżeli temu nie zapobiegną prawa surowe? Tak też teraz prawo zgromadzania się, wolność druku i pewna ospałość policyi przyczynia się do tego, że ci ludzie nie wiedzą czego się mają trzymać, i że się trucizną i żółcią napełniają, ci sami, którzy dotąd byli najwierniejszymi zwolennikami rządu, którzy jeszcze przeszłego roku z walecznością i poświęceniem się bili przeciwko poznańskim „buntownikom,“ jak ich sami nazywali, którzy bardzo często raz po razie króla na wyborcę obierali, ponieważ mu całkiem zaufali *).

*) Lud polski przedstawił Niemiec, jako nadzwyczajnie przywiązany do rządu pruskiego, a nienawidzący Polskę: bo niemający żadnych wzniosłych i rozczulających pamiątek, tylko pamiętających owe czasy, kiedy go ślachta gnębiła. Dalej mówi, że lud polski nie ma żadnego wyobrażenia o narodowości, i że uważa religią katolicką za swoję narodowość. Widzicie chłopi polscy, jak to o was Niemiec ładnie pisze. Kłamie, że wy nie znacie Kościuszki i innych polskich bohaterów, i że wy nie kochacie Polski. On zapewne ma słaby wzrok, kiedy na polski lud patrzy: bo właśnie teraz miał sposobność poznania, jak bardzo nasz lud kocha polską narodowość. Pokazał to, że we wszystkich powiatach z największą chęcią łączył się do Ligi, nawet w tych miejscach, gdzie im ze wszech stron największe w tym względzie czyniono przeszkody. Chłopi polscy pisali, jak tego Szkoła Narodowa dowodzi, artykuły, w których się objawia najczystsza i najgorętsza miłość Polski. O sprawie węgierskiéj sądzili, że z nią koniecznie jest połączona sprawa Polski, i gdy Gergej stał się zdrajcą ojczyzny, lud u nas wszędzie głośno płakał, i swéj boleści ukoić nie mógł. Po kościołach nasz lud najchętniéj lubi się modlić do Boga o Polskę, i wiadomo jest wszystkim, z jakiem rozczuleniem zwykł śpiewać pieśń: Boże coś Polskę i t. d. Prawdziwie śmiesznie sobie ten Niemiec nasz lud wystawia. Kiedy on wie, że lud polski tak bardzo jest przywiązany do rządu pruskiego, czemu on przed rokiem jako patryota nie dał rządowi rady, aby z chłopów polskich utworzyć gwardyą narodową, i dać im do ręki kosy. Ręczę, że lud polski bardziéj kocha swoję ojczyznę niż Niemcy: bo on ją kocha z czystéj miłości, ostatni zaś kochają swoję ojczyznę z interesowności. Nawet owa powieść o św. Wojciechu, jeżeli ta jest prawdziwą, pokazuje jasno, że w ludu polskim żyje ciągle wiara w zmartwychwstanie Polski. Lud tylko nasz pobożny marzy i pojmuje wszystko w wyobrażeniach religijnych.

Cóż tedy ci zaślepieni zwolennicy Ligi polskiéj będą mieli za żądania, jeżeli, jak słychać, zestawią swoje zażalenia? Oto bagatele! Pruski, a zatem niemiecki rząd, oraz reprezentacya ludowa, ma strzedz tego rozdartego i rozszarpanego żywiołu polskiego przed całkowitym upadkiem. Ona ma w kraju, którego większość **) mieszkańców jest niemiecka, a która szczególniéj tworzy kla-

**) Podług rachunku Niemców jest w Prusach zachodnich więcéj Niemców niż Polaków, ale podług prawdziwego rachunku rzecz ma się przeciwnie. Zaiste ten naród niemiecki to musi być przed wszystkiemi innemi od Boga wybrany i na pana innych narodów przeznaczony: bo choćby tylko dla tego, że w czysto polskiéj wsi jest jeden Niemiec, Polacy nie powinni mieć żadnego prawa. Chwali się, że Niemcy u nas są bogatsi i oświeceńsi. Temu się dziwić nie można: bo dla Niemców rząd pruski zawsze wszystko czynił, a dla Polaków zupełnie nic.

sę posiadającą i uczoną, gdzie pewnie nie masz ani jednéj mili kwadratowéj, na którejby nie było przynajmniéj jednej wsi niemieckiéj, jeżeli nie niemieckiego miasta, gdzie nawet w całkiem polskich wsiach prawie zawsze jeden lub więcéj mieszkańców niemieckich się znajduje, on ma w Prusach zachodnich język polski w szkole, sądzie, administracyi, wojsku, i Bóg wie gdzie jeszcze zaprowadzić. On ma własne ciało i krew, żywioł niemiecki, utłumić, aby polskiemu żywiołowi, który za sobą nie ma ani prawa historycznego ani pozytywnego, narodowość stworzyć, któréj on wcale nie posiada. On ma przy obsadzaniu urzędów zważać nie na zdatność lecz na biegłość w polskim języku, aby wielu z téj podupadłéj szlachty, którzy się niemieckiego pochodzenia wypierają, znaleźli chléb i przezto przestali być darmozjadami, swych krewnych, którzy jeszcze kilka cegieł na swym dachu posiadają *). Jednem słowem wszystko ma się stać zupełnie polskiem. Czyż się więc można spodziewać, aby mężowie niemieccy mieli przystać na takie żądania?

Czyż oni takowych nie odrzucą jako zdradę względem własnéj narodowości i ojczyzny! My Niemcy z prowincyi spodziewamy się tego, ale nie jesteśmy pewni, czy przynajmniéj w części ich żądania nie będą uwzględnione, kiedy my nie znamy żadnego lepszego środka odparcia tychże jak odebrać im wszelką nadzieję osiągnienia ich życzeń i wszelkiemi środkami i siłami język niemiecki rozpowszechniać.

*) Tu doszła złość Niemca przeciw ślachcie do najwyższego stopnia. Podług jego zdania była ślachta przyczyną wszystkiego złego. Oni to niby w dawnych wiekach spolszczyli lud, oni to gadają chłopom o Polsce i oni nareście starają się znów teraz o podźwignienie narodowości polskiéj. Żeby téj polskiej ślachty nie było, toby wtenczas można prędzéj obałamucić lud i używać go jako narzędzia swych interesów. Dla tego się też tak bardzo złości ten Niemiec na ślachtę. Z księżmi toby on prędzéj skończył: boć jednak biskupa można spowodować, aby ich utrzymał w spokojności, albo rząd na nie jednego wpływa przez prawo rozdawania probostw. Ale ta ślachta to jest najgorsza. Ta szalenie kocha Polskę i nie da niemczyznie się daléj rozszerzać. Oto widzicie chłopi, jak powinniście kochać ślachtę, kiedy ona podług zdania Niemca tak bardzo pracuje nad podźwignieniem polskiéj narodowości: bo wierzajcie nam, że dopóty w naszéj prowincyi nie będzie polskich szkół, dopóty nie będzie polskich urzędników, księży, i dopóty lud w coraz większą ciemnotę i ubóstwo wpadać będzie. Kiedy Polacy domagają się w Prusach zachodnich równych praw narodowych, jakie Niemcy, to jest rzeczą najsprawiedliwszą. Chcą mianowicie mieć polskie szkoły, aby ich dzieci równie łatwo jak niemieckie się kształcić, do wszystkich urzędów przyjść, i w całym przemyśle równe postępy robić mogły: bo niemieckie szkoły muszą uważać za największy ucisk.

## Odezwa do szan. dyrekcyi obwodowych powiatu Starogardzkiego.

Stósownie do § 56. Tyt. IX. ustawy organicznéj są dyrekcye obwodowe obowiązane ze wszystkich czynności swoich dyrekcyi powiatowéj miesieczne raporta zdawać. Dyrekcya powiatu Starogardzkiego już 4 miesiące w swem urzędowaniu, oczekuje napróżno, pomimo swych napomnień uczynionych na posiedzeniach powiatowych, raportów wyżej przepisanych: a spostrzegając wkradającą się oziębłość w Lidze, tém usilniéj wzywa szan. dyrekcye obwodowe do gorliwszego jak dotąd sprawowania urzedu swego, a mianowicie nadesłania raportów miesiecznych, aby z takowych mogła wszelkie stósunki rozpoznać i tak wszelkim potrzebom zadosyć uczynić. Równocześnie donosimy niniejszém, że na posiedzeniu dyrekcyi powiatowéj, odbytem na dniu 2. Sierpnia r. b., zawiązało się w Pelplinie towarzystwo pedagogiczne; a jako niektórym członkom tegoż już przez okólnik z wyżej wspomnionego dnia jest wiadomo, odbedzie sie 1sze posiedzenie tegoż towarzystwa u Ob. Krauzy w Pelplinie d. 4. Paźdz. o 2 godzinie po południu, na które mianowicie nauczycieli polskiéj narodowości jak najuprzejmniej wzywamy. Dyrekcya Ligi pow. Starogardzkiego.

Ósme porządkowe zebranie Ligi powiatu Świeckiego odbędzie się w Świeciudnia 7. Października r. b. o god. 2éj po południu, o liczne zebranie się członków dyrekcyi obwodowych uprasza się.

Dyrekcya Powiatowa.

Pod odpowiedzialnością drukiem i nakładem J. Gółkowskiego.